

JERZY GIEDROYĆ I ZESPÓŁ „KULTURY”

Jerzy Giedroyć – mała nota biograficzna

Jerzy Giedroyć był twórcą i pomysłodawcą paryskiej „Kuluty”, do której ścisłego Zespołu należeli: Zofia Hertz, Zbigniew Hertz, Gustaw Herling-Grudziński, Józef Czapski, Henryk Giedroyć oraz Juliusz Mieroszewski. Redaktor „Kultury” za swą działalność uzyskał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1991), Uniwersytetu Wrocławskiego (1998), Uniwersytetu Warszawskiego (1998) i UMCS w Lublinie (2000)¹.

J. Giedroyć² urodził się 27 VIII 1906 roku, jako najstarszy z trójki rodzeństwa, w Mińsku, w carskiej Rosji. Rodzice jego, Franciszka ze Starzyckich Giedroyć, ojciec Ignacy Giedroyć, mieszkali w Mińsku do 1916 roku, następnie przeprowadzili się do Warszawy. Dom Giedroyców był domem pełnym tolerancji³.

Rodzina J. Giedroycia ma bogatą heraldykę i barwną historię. Ród jego wywodzi się od Gedrusa, brata wielkiego księcia Trojdena z dynastii Kitaurusów, to jest Centaurów, stąd herb Giedroyców – Hipocentaurus. Zamek Giedroycie stał w widłach rzek Świętej i Wilii. Giedroyciowie rywalizowali o władzę z Jagiellonami. Dopiero w XIV wieku rodzina Giedroyców została zmarginalizowana wobec Jagiellonów⁴. Szesnastowieczny historyk, Maciej Strykowski, dowodzi pochodzenia imienia Gedrus od słowa *gedros*, oznaczającego słońce⁵. W Rzeczypospolitej Giedroyciowie pieczętowali się Porajem oraz herbem własnym Hippocentaurus. Częstokroć członkowie rodziny zapisywali się na kartach historii jako generałowie, biskupi, wojewodowie. Następnie z nastaniem wieku XIX, będącego czasem powstań narodowych, wśród przodków J. Giedroycia są konspiratorzy i żołnierze - powstańcy. Sam J. Giedroyć rodzinną historią interesuje się niewiele, pozostawiając tę dziedzinę ojcu⁶. Do rodziny należały postaci wielkiego formatu, jak choćby Melchior Giedroyć (ok. 1425-1485), biskup żmudzki, który zasłynął z talentu organizacyjnego, budując strukturę w podporządkowanej jednostce. Oprócz Melchiora byli również w historii rodu trzej inni biskupi oraz grono działaczy związanych z ruchami patriotycznymi⁷.

Rok 1919 jest cezurą, która początkuje nowy etap, gdyż J. Giedroyć udaje się na naukę do szkoły gimnazjalnej w Moskwie. Tam też jest świadkiem rodzącej się rewolucji bolszewickiej. Doświadcza tego wszystkiego, co nieuniknione w procesie dojrzewania. Odwołam się do jego własnych słów o tamtym okresie, kiedy zmuszony do zmiany kwatery przez rewolucyjną zawieruchę, rusza z Moskwy do

¹ Dane za stroną internetową: http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Giedroyc.

² M. Kosman, *Antenaci Jerzego Giedroycia* [w:] *Kultura paryska, twórcy, dzieło, recepcja*, I. Hoffman, Lublin 2007, s. 13.

M. Kosman dowodzi, że Jerzy Giedroyć do czasu lat emigracji podpisywał się używając „ć”, z czego zrezygnował tylko przez wzgląd na pisownię funkcjonującą na Zachodzie. Przemawiały więc za rezygnacją z polskiej pisowni względy czysto praktyczne. Jeśli polscy autorzy publikacji o „Księciu” używają tej formy, której zmuszony był użyć Redaktor, autor uważa to za barbaryzację języka polskiego. Wskazuje, że konsekwencją takiej pisowni są formy Giedroyca, Giedroycowi. Pisowni nazwiska przez „ć” dowodzą legitymacje szkolne i dokumenty z lat międzywojennych.

³ J. Giedroyć, K. Pomian, *Autobiografia na Cztery Ręce*, Warszawa 1994, s. 9.

⁴ E. Berberyusz, *Książę z Maisons – Laffitte*, Warszawa 2000, s. 17.

⁵ A. St. Kowalczyk, *Giedroyć i „Kultura”*, Wrocław 1999, s. 6.

⁶ J. Giedroyć, Krzysztof Pomian, *Autobiografia...*, s. 9.

⁷ M. Kosman, *Antenaci...*, s. 17.

Petersburga do swego stryja: „[...] w Moskwie nie miałem żadnej rodziny. Ale w Petersburgu miałem stryja Wiktora. Trudno o nim powiedzieć, że był zrusyfikowany, choć siedział w sprawach czysto rosyjskich i odegrał pewną rolę w jednym z ostatnich powstań na Kaukazie. W każdym razie, gdy w Moskwie wybuchła rewolucja i moją stancję rozpędzono, wybrałem się do niego. Z Moskwy do Petersburga jechało się wtedy rzemiennym dyszlem: pociągami na gapę, jakimś transportem, ciężarówką. Było to bardzo zabawne. Wszędzie leżała porzucona broń, więc zbierałem bagnety i jakieś inne części uzbrojenia. Narkotyzowałem się: gdy odkręcało się glizę od karabinu, to proch miał zapach karmelków i ja ten proch wahałem. Wtedy też zacząłem palić”⁸.

Wiemy więc skąd taka znajomość Rosji u J. Giedroycia, skąd to wycucie, co do rosyjskiej polityki, poznawał to państwo od środka, zresztą jak cała rzesza Polaków, podejmujących trudy nauki w zaborczych placówkach edukacyjnych, gdzie, jak na ironię losu, zdobywa podstawy wiedzy, którą posługiwać się będzie jako orężem w walce z Rosją. Młody J. Giedroyc obserwuje rodzący się w Rosji system, z którym tak zaciekle będzie walczyć na łamach prasy jako redaktor.

Z Rosji wraca do Mińska Litewskiego, skąd wraz z rodzicami przenoszą się do Warszawy. Tutaj rozpoczyna naukę w gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, które uchodzi za palcówkę elitarną. J. Giedroyc czuje się w nim wyobcowany. Powód tego jest całkiem prozaiczny - jego rówieśnicy pochodzą z zamożnych domów. Jest też inny powód - w gimnazjum panują nastroje przychylnie w większości endecji, co nie godzi się ze światopoglądem J. Giedroycia, który stoi w opozycji do myśli narodowej, emancypującej naród polski.

Jako nastolatek J. Giedroyc zaczytuje się w Stefanie Żeromskim i Stanisławie Brzozowskim: „[...] nazwiska obu pisarzy symbolizują tu pewien sposób rozumienia życia, które pojmuje się jako powołanie społeczne, nakaz egzystencji czynnej i altruistycznej, nacechowanej troską o dobro wspólne to go kształtuje”⁹. Kształtuje go również Warszawa, która nie wywiera na nim pozytywnego wrażenia, jednak jest jedynym na polskich terenach miejscem, w którym może się on rozwijać bez większych ograniczeń.

W okresie gimnazjalnym (pomiędzy latami 1919 – 1924) chodzi często wraz z ojcem, który udziela się społecznie, na zebrania związków zawodowych pracowników miejskich. Tam widzi zręby samorządności, co sam później skonkludował: „Żyłkę społeczną częściowo odziedziczyłem po nim (ojcu – M.W.). Wszystko to było w gimnazjum źle widziane”¹⁰. Nic więc dziwnego, że wyobcowanie stawało się tym większe, zwłaszcza, że J. Giedroyc był nonkonformistą.

J. Giedroyc wykazuje szczególne zainteresowanie historią i geografiami, jednak nie powoduje to zaniedbywania literatury pięknej, do której przywykł już jako dziecko. Kiedy chorował, nieubłagane wolno płynący czas zapełniał lekturą, tak polską, jak i rosyjskojęzyczną. Nasuwa się, że w dużej mierze zainteresowanie kwestiami wschodnimi musiało być implikacją jego kresowego

⁸ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 11.

⁹ A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 10.

¹⁰ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 18.

pochodzenia, gdyż jak każdy troszczył się o los swych rodzinnych ziem. Sprawy wschodnie stały się jego pasją życiową, z naciskiem na pojednanie, między Polakami a narodowościami naszych dawnych Kresów Wschodnich.

W latach gimnazjalnych patriotyzm J. Giedroycia wystawiony został po raz pierwszy na próbę, podczas wojny polsko – bolszewickiej 1920 roku. Wtedy właśnie J. Giedroyć po raz pierwszy staje w służbie młodemu państwu polskiemu, będąc ochotnikiem w służbie łączności Dowództwa Generalnego Okręgu Warszawa. Można byłoby snuć niezliczone domysły jak J. Giedroyć w tak młodym wieku i z takim pochodzeniem mógł podjąć tak dalece heroiczny wręcz czyn dla Polski. Wiele lat później sam dał odpowiedź: „Otóż proszę, aby mnie nie uważano za spolonizowanego Litwina, którego za wszelką cenę należy z powrotem lituanizować. Jestem Polakiem...”¹¹. Dodam, że miał wtedy 14 lat, a poza jego dobrą wolą musiała z pewnością odgrywać tu dużą rolę decyzja rodziców, o czym jednak sam J. Giedroyć nie wspomina. Nadaje to czynowi temu znamiona heroizmu, gdyż byli i tacy w jego wieku, którzy w obliczu klęski opuszczali Warszawę wraz z rodzinami.

Podążając dalej tropami życiowej ścieżki J. Giedroycia nie możemy przeprowadzić analizy jego poczynąń bez uwzględnienia korelacji, jaka następowała w sposób naturalny pomiędzy zdarzeniami historycznymi, a jego osobistymi postawami. Wypadkiem takim było zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza (16 XII 1922) - morderstwo, które po dziś dzień pozostaje w świadomości niektórych środowisk objawem skrajnego nacjonalizmu. (Świadomości jakże błędnej). Eligiusz Niewiadomski, zabójca prezydenta, jawi się szerszej opinii jako narzędzie w rękach nacjonalistów, którzy zabijają prezydenta „obcych narodowości i żydowskiego elektoratu”. Faktycznie jak wykazuje literatura, według zeznań samego E. Niewiadomskiego, kula przeznaczona była dla Józefa Piłsudskiego. Ten jednak zrezygnował z kandydatury, więc E. Niewiadomski zabił G. Narutowicza. Dowodem obalającym obiegową opinię o śmierci G. Narutowicza i jej przyczynie, która jest powielana przez licznych historyków, niech będzie fakt, że prezydent Stanisław Wojciechowski został wybrany (20 XII 1922) prawie tymi samymi głosami, co G. Narutowicz¹². J. Giedroyć obserwuje te zdarzenia jako bezstronny widz, który dostrzega podsycanie nastrojów przez prominentów II RP, bohaterów, jak choćby gen. Józef Haller, który w Alejach Ujazdowskich wygłaszał antysemickie i nacjonalistyczne przemówienia, co rzutowało na postawę wobec prezydenta G. Narutowicza. Jednak nie miało zasadniczego wpływu na przyczynę jego zabójstwa. Zdarzenia te pozostawiły po sobie rezonans w postawie J. Giedroycia jako redaktora, sprzeciwiającego się wszelkim objawom nacjonalizmu.

Edukacyjne dokonania J. Giedroycia nie są zbyt imponujące na etapie gimnazjum. Zresztą nie lepsze będą one w latach późniejszych. J. Giedroyć, nie był uczniem bardzo dobrym, ani nawet dobrym, jak wskazuje jego świadectwo dojrzałości. Tylko z dwóch przedmiotów miał oceny bardzo dobre: z religii i z propedeutyki filozofii, natomiast z języka polskiego czy geografii - oceny

¹¹ E. Berberyusz, *Książę...*, s. 17-18.

¹² W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 299 – 302.

dostateczne. Egzamin dojrzałości zdał w 1924 roku¹³ J. Giedroyc zdecydował się na studia na Uniwersytecie Warszawskim, którego zresztą został doktorem honoris causa w 1998 roku. Sam wspominał po latach: „[...] do końca nie byłem zdecydowany co ze sobą zrobić po maturze, jak to się zwykle dzieje w takich przypadkach zapisałem się na prawo”¹⁴. Na uniwersyteckim gruncie J. Giedroyc uzyskuje właściwe szlify w działalności społecznikowskiej, czyli pewną niezbędną praktykę, konieczną do swobodnego poruszania się w świecie instytucjonalnym. Tutaj też w uniwersyteckich murach staje się członkiem korporacji „Patria” o proveniencji endeckiej, co nie przeszkadzało mu zostać jej prezesem.

Swój czas dzieli pomiędzy nieczęste „bywanie” na uczelni, a uczestnictwo w pracach korporacji oraz pracę w Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), w której pracował jako goniec.

Znalazł się też w wykładowcach swoich idoli. Dla J. Giedroycia idolem staje się profesor Leon Petrażycki. Musiał mieć on wielki wpływ na J. Giedroycia, bowiem ten zasadniczo wyznaczał sobie kierunki działania i narzucał pewne koncepty zasadniczo zgodne z naukami L. Petrażyckiego. Nauka ta niosła za sobą potrzebę życia człowieka jako jednostki i jako części składowej społeczeństwa, zgodnie i w ramach wyznaczonych przez prawo. Prof. L. Petrażycki widział prawo jako wewnętrzny głos podpowiadający nam o naszych obowiązkach i przywilejach wobec bliźnich, a zmysł prawa zakorzeniony jest w samej duszy człowieka. Rozważając wzajemną relację prawa i moralności, L. Petrażycki doszedł do przekonania, że prawo jest od moralności ważniejsze w wychowaniu jednostki i ludzkości. Następstwem wychowania „bez prawa” – pisał L. Petrażycki – jest brak mocnych zasad etycznych i siły oporu wobec pokus życiowych, czego naturalnym wynikiem jest „dusza niewolnicza”, a wraz z nią – lekceważenie cudzej osobowości, despotyzm i samowola¹⁵. Określenie tych zasad, jako kręgosłupa moralno – etycznego J. Giedroycia, jest moim zdaniem całkowicie należyte. Sam o sobie mówił wielokrotnie, że gdyby nie „ten gorset”, który sobie narzucił już w okresie młodości, niewątpliwie stałby się zwyczajną safandulą życiową. Być może jest to zasługa nauk L. Petrażyckiego. Jednak przytaczam treść jego nauk też dlatego, że zdaje mi się, iż pozostają też kanwą kierunku, jaki obierały w swojej formie czasopisma redagowane przez Giedroycia, czyli „Bunt Młodych”, „Polityka” i „Kultura”. Pomijam tu pisma wydawane podczas wojny przez organa wojskowe, jak choćby „Orzeł Biały”, przez wzgląd na pewną ich względną niezależność.

J. Giedroyc był na studiach aktywnym członkiem Polskiego Związku Akademickiego (PZA), który utrzymuje kontakty ze środowiskami studenckimi z zagranicy. Dzięki PZA poznaje Europę, odwiedzał (na zaproszenie), np. środowiska skupione wokół gen. Piotra Wrangla, tzw. „białego generała”, w Jugosławii.

W końcowym okresie studiów rozpoczyna równoległe studia z historii Ukrainy, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. Pobudki były jednak całkiem pragmatyczne, chodziło o odroczenie służby w wojsku. Niespodziewanie studia stały się źródłem licznych znajomości ze środowiskami ukraińskimi, przez które J.

¹³ A. S. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 15

¹⁴ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 22.

¹⁵ A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 15.

Giedroyc przyjmowany jest z sympatią. Owocuje to w późniejszym okresie licznymi podtrzymywanymi kontaktami z działaczami ukraińskimi. Odbyte studia przybliżyły J. Giedroycowi, literaturę ukraińską i jej kulturę, co znalazło wyraz w tak często głoszonej (najczęściej nie swoim piórem) konieczności poznania sąsiadów ich kultury i obyczajów. Pozwalało to J. Giedroycowi na prezentowanie problemu mniejszości narodowych na płaszczyźnie wspólnej współpracy, a nie patrzenia na mniejszości z pozycji hegemonu przez Polaków.

Ponownie J. Giedroyc jest w samym epicentrum historycznych wydarzeń podczas zamachu majowego (12 V 1926 r.). W początkowej fazie konfliktu obiera on stronę rządową, jako tą, wobec której powstał zamach stanu. Następnie w przeciągu dwóch dni rezygnuje z czynnego w nim udziału, na skutek jakoby panującego zamieszania i braku organizacji w obozie rządowym, którego miał zamiar bronić z karabinem w ręku pod Belwederem. Dla niego samego był to konflikt sumienia, bowiem uważał się za piłsudczyka. Taka postawa zwyciężyła. Opowiadał się po stronie silnych autorytarnych rządów¹⁶. Ciekawe to postępowanie, biorąc pod wzgląd wychowanie prof. L. Petrażyckiego, choć nie wiem, i według literatury nie sposób określić, czy aby na pewno już wtedy odbywał z nim zajęcia. Jeśli tak było to można przypuszczać, że reakcjonizm (w tym wypadku postawa piłsudczykowska) zwyciężył, gdyż w tym wypadku niósł za sobą pewien etos „prawości”, którego wyrazicielem był J. Piłsudski, a głosicielem L. Petrażycki. Ponadto wielkie znaczenia miała tu zapewne osoba Marszałka. Tak sam J. Giedroyc wspomina swe ówczesne postępowanie: „W rezultacie wynik zamachu przyjął Pan z radością? Tak, tak. Bo to pójście do Belwederu, jego obrona to był z mojej strony odruch wyrozumowany. Dzisiaj tak bym nie postąpił, prawdopodobnie. Ale wtedy, jako młody człowiek, uważałem, że państwo jest państwem, że w ten sposób się nie załatwia rzeczy”¹⁷. To, co J. Giedroyc zobaczył w Belwederze, uważał po latach za odrażające tchórzostwo, niegodne obrony z bronią w ręku¹⁸.

Jeszcze na studiach w 1928 roku podejmuje pracę w biurze prasowym Rady Ministrów, gdzie zobowiązany był prowadzić notatki ze spotkań Rady Ministrów, sporządzać oficjalne komunikaty. Była to praca stała, a uzyskał ją dzięki nieformalnym kontaktom. Zresztą jak sam podkreślał, pewien stopień „nieformalności” pozwalał na większą skuteczność. Taka postawa związana z naciskiem na kontakty nieformalne i zakulisowe, rozstrzyganie ważnych kwestii, nie wydaje się być ani etyczna, ani prawa. Sam J. Giedroyc jednak takiego sposobu bycia nie unikał, szczególnie gdy owe towarzystwo nabierało pewnych cech konspiracyjnych, zwłaszcza półmafiijnych¹⁹.

Poznanie szeregu osób, które były blisko związane z obozem władzy i miały realny wpływ na kształt realiów życia politycznego i publicznego, kształtowało jego dalszą karierę. Spośród tych osób, które wydają się warte wspomnienia, znajdujemy postacie takie jak Stanisław Zaćwilichowski (postać ciekawa, ponieważ jako sekretarz premiera Kazimierza Bartla znajdował się blisko

¹⁶ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 25.

¹⁷ B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisson – Laffite 1981*, Warszawa 2006, s. 111.

¹⁸ T. Łubieński, *Rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Aneks” nr 44/1986.

¹⁹ Tamże, s. 27.

szczytów władzy). J. Giedroyć „wpada w jego orbitę”, staje się sekretarzem ministra rolnictwa i wraz z S. Zaćwilichowskim i innymi sekretarzami tworzą „Klub Złośliwych Szczeniaków”, który to na wzór Rady Ministrów obradował, co nadawało, jak uważał J. Giedroyć, pewien motor sprawom bieżącym i pewien kierunek prac priorytetowych.

Praca w ministerstwie to okres członkostwa w organizacjach półjawnych i niejawnych, do czego sam J. Giedroyć się przyznawał. Była to dla niego szkoła w pozyskiwaniu konkretnych osób dla realizacji wyznaczonych przez siebie celów²⁰. Można chyba wywieść konkluzję, że w pewnym stopniu J. Giedroyć stawiał się karierowiczem, a jeśli nie, to miał przynajmniej ambicje do tego, aby być „szarą eminencją”, jeżeli nie całej sceny polityczno-publicznej to przynajmniej swego ministerstwa. J. Giedroyć próbuje mieć wpływ na sprawy bieżące, gdzie się da i jak się da. Trzeba pamiętać, że nadal pozostaje on tylko sekretarzem ministra, a próbuje być w obozie decydentów. Czy aby nie był to zwyczajny pociąg do władzy?

W tym czasie rozpoczyna też swoją karierę redaktorską, najpierw w elitarniej „Myśli Mocarstwowej”, która była ośrodkiem refleksji politycznej. Dzięki członkostwu w tym ośrodku ma okazję poznać Marszałka J. Piłsudskiego, na którego ręce, wraz z innymi członkami, przybył złożyć hołd. Niestety, co było na wówczas charakterystyczne, J. Piłsudski przywitał ich chłodno: „A ja w tym czasie idę na spacer. Do widzenia panom. I tyleśmy go widzieli”²¹.

Następnie J. Giedroyć jest redaktorem pisma, tygodnika „Kronika Akademicka”, przemianowanego niebawem na „Dzień Akademicki”. Z tych pism powstaje, w następstwie odejścia J. Giedroycia z „Myśli Mocarstwowej”, „Bunt Młodych”, co było wynikiem rozbieżnych zapatrywań politycznych J. Giedroycia i jego dotychczasowych mecenasów (Rowmund Piłsudski i Roger Raczyński). „Bunt Młodych” był pismem dla młodej inteligencji, nawiązywało do głównych punktów ideologii mocarstwowej, a zwłaszcza do idei silnego państwa, integrującego społeczeństwo i prowadzącego aktywną politykę zagraniczną. „Bunt Młodych” był jednocześnie bardzo krytyczny wobec błędów politycznych rządu²². Po 1931 roku pismo się rozrasta i umacnia swoją pozycję wśród czytelników. Pozostało dwutygodnikiem.

Z głośniejszych artykułów można przytoczyć sprawę zabójstwa Bronisława Pierackiego (minister MSW w latach 1931 – 1934, zamordowanego przez OUN). Przy tej okazji, wytknięto ekipie rządzącej, nieprawidłowości w polityce wobec mniejszości narodowych. J. Giedroyciowi za ów artykuł groziło odosobnienie w Berezie Kartuskiej, ale uniknął niebezpieczeństwa, dzięki nieformalnym kontaktom²³. (To właśnie śmierć B. Pierackiego była przyczynkiem powołania obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. W 1931 roku J. Giedroyć ożenił się z Rosjanką, Tatianą Szewcow, poznał ją w środowisku rosyjskich emigrantów, do którego zbliża się głównie dzięki literaturze i osobie Dimitrija Filosołowa. Małżeństwo przetrwało zaledwie kilka lat, nie ma z tego związku dzieci. W środowisku tym spotyka też po raz pierwszy Józefa Czapkiego.

²⁰ Tamże, s. 78.

²¹ J. Giedroyć, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 33.

²² A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 25.

²³ Tamże, s. 25.

J. Giedroyc zaczął wpływać na sytuację wewnętrzną kraju, poprzez nieformalne inicjowanie zmian personalnych jak np. na stanowisku Naczelnego Wodza. Kwestią tą próbował za pośrednictwem R. Raczyńskiego (ówczesnego wojewody poznańskiego) zainteresować gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Chodziło o to, aby gen. K. Sosnkowski zastąpił generała Edwarda Rydza – Śmigłego na stanowisku Naczelnego Wodza²⁴. Nasuwają się kolejne pytania o intencje J. Giedroycia o to, czemu tak naprawdę podejmował się takich inicjatyw skoro więcej mógł na tym stracić niż zyskać. Warto chyba zastanowić się, czy inicjatywy J. Giedroycia, podejmowane w owym czasie nie były powodowane jakimiś zewnętrznymi czynnikami. Sam utrzymywał, że był to wynik jego troski o stan państwa.

Pewne pozytywne światło na działalność sekretarza ministerstwa rzuca następujące zdarzenie: J. Giedroyc przebywał na urlopie na Kaszubach u pewnej rybackiej rodziny. Tam dotknięty biedą, w jakiej żyli rybacy, podejmuje się szereg inicjatyw propagujących spożywanie ryb morskich, poprzez fundowanie z własnej kieszeni wydawnictw zajmujących się tą problematyką. Innym, szczególnie w przyszłości owocnym odcinkiem działalności społecznikowskiej, była Huculszczyna, kraina górali karpackich, u których stopień poczucia świadomości narodowej był niski lub żaden. Uważali się oni po prostu za „tutejszych” i im J. Giedroyc wydatnie pomagał. Na główny składnik diety Huculczyków, czyli kukurydzę, stara się z powodzeniem o obniżenie cła, bowiem dużą jej ilość sprowadzano. Huculszczyna jest też jakby tym przyczółkiem do zainteresowania się kwestią ukraińską, co znajduje oddźwięk na łamach redagowanych pism, poprzez propagację powstania Uniwersytetu we Lwowie, czy konieczność utworzenia autonomii dla Galicji Wschodniej. Jego zaangażowanie w sprawy mniejszości było powszechnie znane, co potwierdzają słowa: „[...] dowiedziałem się ostatnio ze źródeł kompetentnych – pisał w 1936 r. J. Giedroyc do Stanisława Łosia – że na jesieni rząd przeprowadzi zasadniczą reorganizację szkolnictwa mniejszościowego uniwersytet zostanie przeforsowany (przez Sejm) rychło jednak okazywało się, że są to zwykłe plotki”²⁵. Zainteresowania J. Giedroycia, w tym kontekście, sprawami ukraińskiej mniejszości wydają się głęboko uzasadnione. Druga Rzeczpospolita była bowiem rozsadzana wewnątrz przez mniejszości narodowe i niewielu spośród polityków było skłonnych prowadzić politykę równouprawnienia (warto tu wspomnieć Tadeusza Hołówko – przedstawiciela prometeizmu w polityce wschodniej, który padł ofiarą OUN)²⁶. Natomiast Redaktor zdawał sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesie za sobą kurs obrany przez rząd, czyli polonizacja Ukraińców i Białorusinów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w 1931 roku Polacy stanowili zaledwie 64,7 % struktury narodowościowej Polski, nie wspominając o przeogromnej różnicy w stosunku do innych narodowości w określonych województwach kresowych²⁷.

²⁴ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 38.

²⁵ A. Chojnowski, J. J. Burski, *Ukraina*, Warszawa 2006, s. 114.

²⁶ A. Madera, *Prometeizm i polityka etniczna wobec narodów słowiańskich w poglądach i działalności Tadeusza Hołówki*, [w :] *Europa Środkowo - Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, red. M. Dymarski i J. Juchnowski, Wrocław 2004, s. 53 – 103.

²⁷ *Historia Polski w liczbach, ludność terytorium*, Warszawa 1994, tab. 133, s.136-137.

Problem więc palący, ale nie znajdujący zrozumienia, stał się podstawą do dziś obecnych animozji z naszymi wschodnimi sąsiadami. Tymczasem J. Giedroyc w 1937 roku przemianował „Bunt Młodych” na „Politykę”. W związku z tym w prasie pojawia się szereg kąśliwych uwag, często trafnych, bo przewidujących zakusy młodych autorów do sięgnięcia po władzę. J. Giedroyc przyznaje, że miał w związku z polityką konkretne plany. Wiązały się one z wystawieniem listy wyborczej do Sejmu, złożonej z redaktorów i współpracowników „Polityki”. „Polityka” zarazem miała w zamiarach być przekształcona w dziennik, co jednak nie udało się, gdyż plany pokrzyżowała wojna²⁸.

Jednak zespół „Polityki” dał wyraz swojej myśli, którą chciał przekuć w czyn, jako część składowa władzy ustawodawczej. Wyrazem tym była zespołowa publikacja „Polska idea imperialna” praca określająca obraz i sposób myślenia J. Giedroycia i osób mu bliskich.

„Polska idea imperialna” to osiemdziesiąt stron tekstu zawierającego program dla polityki wewnętrznej, który opiera się na hasłach o realizacji etyki katolickiej w życiu publicznym, tępienia egoizmów klasowych, przekreślenia jałowych sporów przeszłości. W polityce zagranicznej zaś stawia się na przeciwdziałanie. Zasadnicze znaczenie, według autorów, dla polskiej racji stanu ma nieistnienie na naszych granicach imperiów, które mogłyby nam zagrozić. Jeżeli jednak te imperia istnieją, należy podtrzymywać między nimi wzajemny antagonizm²⁹. Z „Polską ideą imperialną” wiąże się pewna kontrowersja, dotycząca Żydów, którzy w ówczesnej Polsce stanowili 7,8% udziału w strukturze narodowościowej Polski, według spisu z 1921 roku³⁰. Kazimierz Studentowicz, autor części poświęconej „problemowi żydowskiemu”, stawiał tezę o konieczności wysiedlenia Żydów z Polski, jako że nie dają się oni zasymilować, a przez swe rozproszenie nie mogą się domagać autonomii. K. Studentowicz określił kierunek emigracji, jaka powinna nastąpić, była nim Palestyna. Niestety, jak przytaczał sam J. Giedroyc słowa K. Studentowicza mogą dziś mieć wydźwięk rasistowski³¹. Szybko „Polityka” odzegnała się od postaw antysemitycznych³². Czy nie było to działanie, w obliczu zamierzonego startu w wyborach, ruchem wyliczonym na sukces i chwilowym odwrotem z wyznaczonych myśłą pozycji, tego wiedzieć nie możemy.

Mało realny wydaje się jednak scenariusz emigracji masowej, za jaką optował K. Studentowicz, bo nawet jeżeli postulat taki chciano zrealizować, trzeba by pozyskać zgodę państw trzecich, choćby Wielkiej Brytanii, co jak pokazała historia mogło być problematyczne. Nie zdawano więc sobie w tym wywodzie sprawy z uwarunkowań zewnętrznych, w jakich się znajdowała Polska.

Jednocześnie J. Giedroyc znajduje uznanie w obozie władzy na tyle poważne, że organizuje na prośbę Ministerstwa Spraw Zagranicznych kwartalnik „Wschód”, który zresztą przekazuje pod redakcję Włodzimierzowi

²⁸ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 60.

²⁹ M. Król, *Style politycznego myślenia, wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979, s. 24 – 29.

³⁰ *Historia...*, tab. 131, s. 161.

³¹ J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 63.

³² A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 38.

Bączkowskiemu³³. Był to wyraz zaufania poniekąd ze strony władzy. Rzeczywiście doceniono wiedzę, jaką J. Giedroyc posiadał na temat naszej optyki wschodniej i mniejszości Kresów. Sam tematykę będzie kontynuował na łamach „Kultury”.

J. Giedroyc prowadził dość swoistą i na ów czas specyficzną politykę pozyskiwania sobie mniejszości i znajomości w ich kręgach. Łączył czysto pragmatyczne podejście, które objawiało się w realnej pomocy, jaką udzielał poprzez swoje kontakty w budowaniu więzi z inteligencją mniejszości narodowych. Dzięki temu zdobył kapitał wiedzy i zaufania Ukraińców, co miało go w przyszłości uczynić jednym z najwybitniejszych orędowników polsko – ukraińskiego pojednania.

Kolejnym palącym problemem, poruszonym na łamach „Polityki”, była kwestia zagrożenia niemiecko – radzieckiego, w obliczu którego Polska stawiała. „Polityka” stała niejako na gruncie możliwego sojuszu polsko – niemieckiego wymierzonego w Związek Sowiecki³⁴. Ciekawa koncepcja, jak na wówczas, ale na pewno zdyskredytowana przez późniejszą politykę okupacyjną. Publicyści nie mogli wiedzieć o przyszłym ludobójstwie wobec narodu polskiego, nawet najwyższe polityczne wizjonerstwo nie mogło dawać ku takim twierdzeniom faktycznych przesłanek.

J. Giedroyc miał przeczucie zbliżającej się klęski. Może nie było to przewidywanie, jak chciałby sam J. Giedroyc, a raczej wypadkowa pewnej posiadanej wiedzy o stanie państwa i jego siłach zbrojnych³⁵. W każdym razie wojna nadchodziła, nieunikniona klęska się zbliżała. J. Giedroyc miał tę możliwość, aby zorientować się, że w przyszłym konflikcie Europa Środkowo – Wschodnia pozostawiona zostanie sama sobie. Konkluzję taką wyniósł z służbowej podróży do Stanów Zjednoczonych. Tam nikt nie interesował się Polską, nikt nie myślał o zbliżającej się polskiej katastrofie. To przeraziło J. Giedroycia.

Postanowił działać. Próbował zorganizować misję wojskową gen. K. Sosnkowskiego do USA, celem uzyskania przyszłej pomocy. Niestety wymóg stawiany przez generała, jak zgoda ministra MSZ Józef Becka, uniemożliwiła tę dyplomatyczną eskapadę. Pomysł trzeba przyznać dobry, aczkolwiek w całej swej treści spóźniony.

Tak dobiegają końca ministerialne lata J. Giedroycia, w których jako nieformalny inicjator wielu przedsięwzięć zyskał nie lada autorytet. Powszechnie uznawano go za ministerialną „szarą eminencję”³⁶. Uważały go środowiska mu bliskie za pewnego kandydata na premiera, a szczególnie warto przytoczyć tu słowa Adolfa Bocheńskiego: „[...] jest capacitas (inteligencją), która może sięgnąć tam, gdzie się sprawy decydują”³⁷. Tylko swobodnej dywagacji może podlegać pytanie: kim byłby J. Giedroyc, gdyby nie wybuchła wojna.

W okresie II RP J. Giedroycia można zaliczyć w poczet ówczesnej elity politycznej, ze względu na takie kryteria jak: jego miejsce w strukturze społecznej, czy wpływ na kształtowanie rzeczywistości społecznej, co potwierdzają interpretacje

³³ Tamże, s. 30.

³⁴ Tamże, s. 49.

³⁵ Barbara Toruńczyk, *Rozmowy...*, s. 117.

³⁶ A. St.Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 40.

³⁷ Tamże.

elit według Harolda Lasswella, Jamesa Burnhama, Antoniego Gidensa czy Giovanniego Sartoriego oraz Talcota Parsonsa³⁸.

Polska idea prowadzenia polityki zagranicznej jako polityki równowagi pomiędzy naszymi wielkimi sąsiadami, której wykonawcą był minister J. Beck, nie znalazła pozytywnego rezultatu. Polemizować można nad efektywnością jakiegokolwiek innej polityki zagranicznej w ówczesnym układzie geopolitycznym w Europie.

Dnia 1 IX 1939 roku wojska lądowe Wehrmachtu, skoncentrowane na całej granicy niemiecko – polskiej, ruszyły do ataku na Polskę. Napastnicze wojska III Rzeszy wtargnęły w granice naszego kraju bez wypowiedzenia wojny³⁹.

Ostatni numer „Polityki” wychodzi 7 IX 1939 roku, sześć dni po napaści hitlerowskich Niemiec, a tytuł: ZASKOCZENIE!! Z pewnością nie dla zespołu „Polityki”. Jednocześnie redakcja podkreśla, że Polacy walczą nie z Niemcami, a z hitleryzmem.

J. Giedroyc na emigracji

Wraz z rządem, J. Giedroyc opuszcza Polskę, przekraczając granicę polsko – rumuńską. Od tego momentu, czyli od września 1939 roku J. Giedroyc do Polski już nigdy nie wrócił. Okres wojennej emigracji można podzielić na dwa okresy, kiedy to pełni funkcje dyplomatyczne (jako sekretarz R. Raczyńskiego, ambasada polska w Bukareszcie, oraz następnie jako kierownik Biura Polskiego przy ambasadzie Chile). Okres drugi, to czas, kiedy J. Giedroyc przechodził przez trudy wojenne jako żołnierz, aż do roku 1947 pozostając „na żołdzie”.

W Rumunii J. Giedroyc swój czas poświęca bez reszty na działania związane z reorganizacją władzy, doprowadził m.in. do ustąpienia prezydenta Ignacego Mościckiego z urzędu, czy też stara się zorganizować powrót marszałka E. Rydza-Śmigłego do Polski. Organizuje pomoc dla uchodźców w Bukareszcie, odpowiadał za łączność z krajem. Poza tym dostrzegał wszystko, co było wtedy na porządku dziennym, a więc rosnącą nienawiść do obozu sanacyjnego, liczne defraudacje i rozbuchaną politykę personalną, dyskryminującą piłsudczyków. Tutaj też poznał J. Mieroszewskiego, jednak nie były to żadne kontakty ścisłe, zwiastujące ich przyszłą współpracę.

Z Rumunii został ewakuowany w 1940 roku przez konsulat brytyjski do Turcji, gdzie trafia już jako żołnierz do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackiej i czynnie uczestniczył w walkach w północnej Afryce, również w bitwie o Tobruk. Tam też w środowisku inteligenckim, jakim w większości była kadra Brygady, znajdowali się jego dawni znajomi, jak J. Czapski i A. Bocheński.

Za namową J. Czapskiego przeszedł do propagandy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich a następnie całego II Korpusu. Początkowo był sekretarzem J. Czapskiego, kolejno dostaje zlecenie zreformowania i przeorganizowania „Orła Białego”, który stał się dziennikiem na tyle popularnym, że z czasem jego redaktorzy zajęli się również wydawaniem

³⁸ J. Nocoń, *Elity polityczne*, Toruń 2004, s. 68-69.

³⁹ T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 233.

przedrukowanych książek polskich, które cieszyły się sporą popularnością w okresie wojny. Zgodnie z kierunkiem przerzucania Brygady Karpackiej, która zresztą stał się dywizją, J. Giedroyć dostał się do Iraku, gdzie poznał Z. Hertz. Poznanie ma miejsce w dość zwyczajny, przypadkowy sposób⁴⁰. Nawiązali znajomość, Z. Hertz stała się z czasem jego bliską współpracowniczką w Wydziale Propagandy⁴¹.

Wydział Propagandy II Korpusu był wydawcą „Orła Białego”, „Parady” (w której pracował J. Mieroszewski) oraz „Armii polskiej na Wschodzie”. Redaktorem koordynującym dla tych pism był J. Giedroyć. Sam J. Giedroyć wspominał również o „Dzienniku Żołnierza” oraz „Gazecie Żołnierza”. Jego rola sprowadzała się również do doboru konkretnych redaktorów i ustalaniu tematyki ich artykułów. W „Dzienniku Żołnierza” był dodatek literacki, w którym J. Giedroyć starał się publikować dzieła możliwie najciekawszych pisarzy⁴². J. Czapski (3 IV 1896 – 12 I 1993), który niejako umożliwił J. Giedroyciowi pracę redakcyjną, stał mu się z wolna jedną z bliższych postaci, zapewne nie przewidywali, że będą mieszkać przez dziesiątki lat w tym samym domu, w środowisku połączonym wspólną ideą. J. Czapski będący potomkiem znacznej ziemiańskiej rodziny był częstokroć łącznikiem i twórczym dla międzynarodowych koneksji „Kultury”. Był on żołnierzem wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, a następnie oficerem wojny obronnej 1939 r., w czasie której dostał się do niewoli sowieckiej. Po ogłoszeniu amnestii wstąpił do armii Władysława Andersa, gdzie został mianowany szefem Wydziału Propagandy i Informacji przy Sztapie Armii Polskiej⁴³. Jako bliski współpracownik i zaufany oficer W. Andersen częstokroć wstawiał się za przyszłymi członkami zespołu „Kultury”⁴⁴. J. Czapski był przede wszystkim artystą – malarzem, malował wiele, skupiając się na wydobywaniu z przedmiotu pewnego dramatyzmu za pomocą kolorów i światła.

J. Giedroyć, wraz z Wydziałem Propagandy i całym II Korpusem, dotarł do Włoch, gdzie po bitwie pod Monte Cassino wybuchł, decydujący dla dalszych losów, konflikt między nim a gen. W. Andersem na tle artykułu „Libia – Monte Cassino”, w którym przyszły redaktor „Kultury” zestawiał zakończoną bitwę pod Monte Cassino z bitwą o Tobruk. Według dowództwa i gen. W. Andersa artykuł umniejszał skalę zwycięstwa i godził w morale żołnierza, za co autor został ukarany dwoma tygodniami aresztu⁴⁵. Jak się później okazało, nie był to ostatni przypadek wzajemnych animozji.

We Włoszech J. Giedroyć poznał innego ze swych przyszłych współpracowników. Był nim G. Herling – Grudziński (20 V 1919 – 4 VII 2000), młody eseista, który niebawem znalazł się w redakcji „Orła Białego”⁴⁶. Później był współtwórcą „Kultury”, a być może i jej nazwy, choć w tym wypadku przypisuje się nazwę Giedroyciowi⁴⁷.

⁴⁰ J. Giedroyć, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 104.

⁴¹ I. Chruślińska, *Była sobie raz Kultura Rozmowy z Zofią Hertz*, Lublin 2003, s. 33-34.

⁴² J. Giedroyć, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 104.

⁴³ I. Hofmann, *Szkice o paryskiej Kulturze*, Toruń 2004, s. 21- 22.

⁴⁴ I. Chruślińska, *Była sobie...*, s. 30- 31.

⁴⁵ A. St.Kowalczyk, *Giedroyć...*, s. 65.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ I. Hofmann, *Szkice...*, s. 24.

Losy G. Herling-Grudzińskiego, przeplatały się z losami „Kultury”, gdyż był w niej odpowiedzialny przede wszystkim za dział literacki, do czego zresztą podchodził bardzo osobiście. Sam w Instytucie Literackim publikował, a jego książki wchodziły w skład Biblioteki „Kultury”. G. Herling-Grudziński był także zesłańcem na Syberii, polskim żołnierzem pod Monte Cassino (za co otrzymał Krzyż Virtuti Militari). Z „Kulturą” i J. Giedroyciem bezpowrotnie rozstał się w 1996 roku z powodu konfliktu odnoszącego się do polskiej polityki wewnętrznej. G. Herlingowi-Grudzińskiemu nie podobały się relacje między J. Giedroyciem a Aleksandrem Kwaśniewskim. Osoba blisko związana z J. Giedroyciem, jaką był autor „Innego świata”, oficjalnie zajęła stanowisko na temat swoistego wpływu J. Giedroycia i „Kultury” na politykę prezydenta A. Kwaśniewskiego. Tym samym ujawnił poparcie J. Giedroycia dla prezydenta. Niebawem J. Giedroyc po raz drugi próbował nakłonić do swych pomysłów generała K. Sosnkowskiego, ówczesnego Naczelnego Wodza. Gdy w Warszawie wybuchło powstanie, J. Giedroyc w imię zmanifestowania wspólnej walki żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, próbował przekonać generała, aby razem skakali na spadochronach do walczącej Warszawy. Pomysł gen. K. Sosnkowski początkowo zaakceptował, ale później odrzucił⁴⁸.

Początki „Kultury”

Tuż po wojnie, w 1945 roku, większość spośród ówczesnych polskich kół emigranckich wierzyła w szybki wybuch konfliktu między Zachodem a ZSRR. J. Giedroyc opowiadał się za innym stanowiskiem. Uważał, że konflikt ów nie wybuchnie, a należy się skupić na życiu kulturalnym, zrobić wszystko, aby instytucjom związanym z kulturą na emigracji zapewnić zaplecze finansowe. Przewidywał wieloletnią emigrację⁴⁹. 28 IX 1946 roku generał Kazimierz Wiśniowski, szef sztabu II Korpusu, wydał rozkaz organizacyjny dla Instytutu literackiego w Rzymie. Kierownikiem Instytutu został, decyzją gen. W. Andersa, ppor. J. Giedroyc⁵⁰. W okresie rzymskim Instytut Literacki zarejestrowany był we Włoszech jako Casa Editrice Lettere⁵¹. Rok 1946 uznaje się za właściwą datę powstania Instytutu Literackiego, który przez prawie 50 lat będzie wydawcą dla „Kultury”. Sam J. Giedroyc jako wzór dla „Kultury” widział „Kołokon” Aleksandra Hercena – pismo wydawane przez emigrację rosyjską w XIX wieku, które straciło poczytność i upadło w wyniku poparcia, jakie wyraziło dla powstania styczniowego 1863 roku.

Pierwszy numer „Kultury” ukazuje się w czerwcu 1947 roku w Rzymie. Ostatni w październiku 2000 roku, tuż po śmierci Redaktora. W skład zespołu „Kultury” wchodził, poza Zofią i Zygmunt Hertz, G. Herlingem-Grudzińskim, J. Giedroyciem, również Władysław Wąchała i docent Tadeusz Siuta. Taki skład został wymuszony przez to, że Instytut był w tym czasie agendą wojskową i podlegał jej komendzie⁵².

⁴⁸ A. St.Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 66.

⁴⁹ Tamże, s. 68.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ A. Mencwel, *Przedwiośnie czy Potop*, Warszawa 1997, s. 270.

⁵² J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 124.

Głównymi celami Instytutu Literackiego miało być prowadzenie akcji wydawniczej w dziedzinie kulturalnej, naukowej, literackiej i społecznej. Chodziło głównie o wydawanie książek. Wtedy jeszcze nie myślano o „Kulturze” jako o flagowym periodyku Instytutu Literackiego. Wkrótce czynniki zewnętrzne zmusiły członków Instytutu Literackiego do podjęcia decyzji o przeprowadzce do Francji. Decyzja ta była spowodowana przede wszystkim względem tak pragmatycznym, jak położenie Włoch wobec centrum emigracji polskiej, którą wyznaczał Londyn i Paryż, przez co ograniczony był znacznie krąg jego odbiorców. Poza tym Instytut wyczuwał ze strony Włoskiej Partii Komunistycznej nieprzyjacielskie naciski. Czynniki te zadecydowały o przeprowadzce, kto wie, czy nie o istnieniu Instytutu w ogóle⁵³. We Francji pojawił się problem kwatery dla Instytutu Literackiego. W rozwiązaniu palącego problemu kwatery pomógł J. Czapski, który już wcześniej przybył do Francji.

Pierwszy dom „Kultury” znajduje się przy I avenue Corneille w Maisson – Laffitte pod Paryżem, był on zarekwirowany przez wojsko jako magazyn żywności. Co bynajmniej nie przeszkadzało przyszłym mieszkańcom urządzić z niego domu mieszkalnego i wydawniczego w jednym. Fakt, iż był to magazyn żywności miał w owym czasie swoje znaczące plusy, jeśli wziąć pod względ powojenne problemy z aprowizacją.

Dom ten jest siedzibą „Kultury” do roku 1954, kiedy to czynsz za najem wzrósł tak, że Instytut nie był w stanie go opłacać. „Kultura” przeszła wtedy swój pierwszy test poczytności, z którym związane było również poparcie wśród czytelników dla głoszonej linii politycznej. W związku z potrzebą nowego lokum, Zespół ogłasza zbiórkę pieniędzy na nowy dom, własny „Kultury”. Czytelnicy wykazali się niebywałym zrozumieniem sytuacji i dali wyraz swego poparcia poprzez dokonywane na ten cel wpłaty. Dzięki takiemu wsparciu Instytut Literacki zakupił nowy dom przy 91 avenue de Poissy również w Maisons – Laffitte. Dom ten stał się już stałym adresem „Kultury” i licznych po 1956 roku „pielgrzymek” ludzi z Polski.

Ciekawą sprawą jest zakup domu przez Instytut Literacki. Według relacji J. Giedroycia odbył się on za środki pozyskane z dwóch źródeł. Jednym była zbiórka wśród czytelników „Kultury”, drugim natomiast pożyczka od południowo amerykańskiego milionera Lopeza. Pożyczka udzielona została bezprocentowo. Pozostawać może w sferze domniemań, kim był ów przychylny milioner⁵⁴. Zakup domu możliwy był, według Redaktora, dzięki niskim kosztom utrzymania wspólnoty, w której zespół „Kultury” funkcjonował i powołaniu Fundacji „Kultury”, gdyż czytelnicy po ogłoszeniu zbiórki na nowy dom nie ustalili w pomocy dla Instytutu Literackiego⁵⁵. W 1953 roku do Zespołu dołączył Henryk Giedroyć (1922 - ?). Henryk był najmłodszym spośród dwóch braci Jerzego. Potocznie zwany Dudkiem, przeszedł po wrześniu 1939 tą samą ścieżkę żołnierza, jaką i jego starszy brat J. Giedroyć. Jedynym wyjątkiem jest powojenny los do roku 1952, do którego H. Giedroyć pracował w Wielkiej Brytanii. W 1952 J. Giedroyć ściągnął H. Giedroycia do „Lafitu”.

⁵³ K. Pomian, *W kręgu Giedroycia*, Warszawa 2000, s. 25.

⁵⁴ J. Giedroyć, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 141.

⁵⁵ M. Zieliński, *Droga na Wschód*, „Więź”, nr 10/1989.

Zespół „Kultura”

Sama „Kultura” jak i jej zespół są bohaterami niezliczonych pozycji książkowych i artykułów. Bez nich nie byłoby mowy o „Kulturze” i tego, co nazwać można „Kręgiem Giedroycia”.

Zofia Hertz (1911 – 2003), będąca „prawą ręką” J. Giedroycia, była duszą domu na „laficie”. Urodziwa, a zarazem szalenie inteligentna (jako pierwsza w Polsce kobieta została notariuszem)⁵⁶, okazała się niezastąpionym współpracownikiem J. Giedroycia. Do końca pozostawała oddana swej pracy. Choć Z. Hertz nie pisywała do „Kultury”, to była przez około dwadzieścia lat redaktorem rubryki „Humor krajowy”, dotyczącej humoru, jaki funkcjonował za „żelazną kurtyną” w czasie PRL-u. Z. Hertz spisywała zasłyszane dowcipy, anegdoty, które później umieszczała w „Humorze krajowym”. Jak sama wspominała pod koniec lat 80., polski humor w PRL-u „siadł” na tyle, że nie było czego umieszczać. Ciekawy to fakt i myślę, że mógłby stać się powodem niejednej rozprawy.

Z. Hertz ma na swoim koncie również kilka tłumaczeń książek dla „Kultury” z języka francuskiego i włoskiego⁵⁷. Jednak nie sposób pisać o Z. Hertz i jej życiorysie bez ukazania sylwetki jej męża, **Zbigniewa Hertza** (1908 – 1979), który miał podobno niebywale ciepłe podejście do ludzi i potrafił zażegnawać konflikty w zarodku. W „Kulturze” zajmował się kolportażem pozycji wydawanych przez Instytut Literacki, ale też rozciągał pieczę nad polskimi artystami, starając się ich wspierać w wielu sytuacjach. Był oddanym członkiem Zespołu, jednak częstokroć wchodził w konflikt z J. Giedroyciem, czego podłoża można dopatrywać się w bliskich stosunkach małżonki, Zofii z Redaktorem⁵⁸. Z. Hertz zajmował się przede wszystkim organizacyjnymi, ale zasłynął przede wszystkim jako inicjator zaproszeń czy przydzielania stypendiów dla młodych ludzi z Polski (szczególnie dla tych którzy byli w niełasce władzy komunistycznej). Był bliskim przyjacielem Czesława Miłosza, Marka Hłaski, Agnieszki Osieckiej, Zbigniewa Herberta. Ciekawa jest, zgromadzona przez Z. Hertza w Instytucie, kolekcja „obrzydliwości”, obejmująca odznaczenia i medale z różnych okresów, przyznawane za zdradę Polski czy służalstwo wobec zaborców, wrogów narodowych⁵⁹. Z. Hertz nigdy nie wierzył w to, co wierzyli jego żona i J. Giedroyc, brakowało mu ufności w zbawienie świata za pomocą wydawania pisma, nie wierzył w zakończenie czy reformę komunizmu. To co jeszcze różniło go od samego Redaktora, to wyrozumiałość dla ludzkich słabości, namiętności etc. Do dziś pozostaje najmniej znaną, zapomnianą postacią Instytutu Literackiego.⁶⁰

Juliusz Mieroszewski (1906–1976), absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i ekonomii Wyższej Szkoły Przemysłu i Handlu, znany był jako „Londyńczyk”. Pochodził z rodziny inteligenckiej o rodowodzie ziemiańskim. Przed II wojną światową pracował jako redaktor w „Ilustrowanym Kurierze

⁵⁶ I. Chruślińska, *Była sobie...*, s. 17.

⁵⁷ Tamże, s. 94.

⁵⁸ Tamże, s. 98-99.

⁵⁹ M. Sędkak, *Zygmunt Hertz. Trzy dekady w „Kulturze”*, [w:] *Kultura paryska, twórcy, dzieło, recepcja*, red. Iwona Hofman, Lublin 2007, s. 17-19.

⁶⁰ Tamże, s. 24, 28.

Codziennym”, jednym z najbardziej opiniotwórczych wówczas pism, w którym zajmował się przede wszystkim problematyką międzynarodową. Stałą współpracę z „Kulturą” podjął w roku 1950⁶¹.

Był współautorem najobfitszej korespondencji z J. Giedroyciem, która obejmuje około 3000 listów. Dla linii politycznej „Kultury” pełnił funkcję sternika, czasami wyraziciela myśli J. Giedroycia. Po jego śmierci zauważono znaczny zanik tej charakterystycznej dla niego linii politycznej, którą głosił.

Znany ze swej publicystyki przede wszystkim na łamach „Kultury”, przeżył swe życie w całkowitym prawie odosobnieniu w Londynie, gdzie pisał aż do śmierci. Nigdy praktycznie nie opuszczał Londynu, a mimo to był zaliczany do Zespołu „Kultury, zaś J. Giedroyc od czasu do czasu odwiedzał go w Londynie. Jego zasługą jest stworzenie koncepcji ULB, czyli Ukraina – Litwa – Białoruś, jako państw niepodległych, co miało gwarantować Polsce suwerenność. Jednocześnie widział konieczność szerokiej współpracy na linii Polska – ULB⁶². Tuż po jego śmierci redakcja „Kultury” pisała o jego roli w tworzeniu pisma⁶³.

J. Giedroyc i Zespół „Kultury” na stałe wpisali się w annały polskiej historii. Niewątpliwie zasłużone grono doczekało się masy opracowań w różnej formie.

Jaki był i kim był J. Giedroyc w dobie „Kultury” ukazują rozliczne wywiady, z których wyziera obraz człowieka nieśmiałego, jednak pełnego wdzięku i dystygowanego. Sam o sobie mówił jako o Polaku „drugiego piętra”⁶⁴. Miało to wyrażać pewną postawę wobec swej polskości. Polak „drugiego piętra” to Polak Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To Polak, dla którego duma tożsamości narodowej nie przeszkadza w poszanowaniu innych narodowości, w poszanowaniu naszych sąsiadów. Temu wydawał się być wierny, stając się orędownikiem naszych wschodnich sąsiadów. Na wiele pytań związanych z upodobaniami J. Giedroycia, co do kolorów, postaci historycznych etc. odpowiadała ankieta „Tygodnika Solidarność” wydana przed Bożym Narodzeniem 1991 roku. Dowiadujemy się z niej, że J. Giedroyc upodobał sobie: Aleksandra Macedońskiego jako wybitną postać historyczną, irackie miasto Mosul jako miejsce najciekawsze oraz kolor czerwony jako ulubiony⁶⁵.

„Kultura” i J. Giedroyc w oczach potomnych

Osoby piszące pośmiertne wspomnienia o J. Giedroyciu, wskazują jednoznacznie na jego wielki wkład w odbudowę Polski niepodległej. Wyliczają jego pozytywne cechy i jakby z szacunku dla zmarłego, milczą o wadach. Mam tu na myśli artykuły Bohdana Osadczuka, Krzysztofa Pomiana, Czesława Miłosza, czy, utrzymany w nieco innej konwencji i bardzo ciekawy, artykuł Wacława Zbyszewskiego. Ten ostatni bardzo dobitnie wskazuje, że J. Giedroyc był karierowiczem w czasach II RP, nieprzejednanym romantykiem, co nie idzie

⁶¹ Rafał Habielski, *Gra możliwości, O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego* [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s.139.

⁶² J. Giedroyc, K. Pomian, *Autobiografia...*, s. 205-207.

⁶³ Redakcja „Kultury”, „Kultura”, nr 7-8/1976.

⁶⁴ Ewa Berberyusz, *Księżę...*, s. 61.

⁶⁵ Krzysztof Kopczyński, *O Jerzym Giedroyciu i polityce polskiej lat 1989 – 1994*, [w:] *Spotkania z paryską Kulturą*, red. Zdzisław Kudelski, Warszawa 1995, s. 37.

w parze z pragmatyzmem. Już za te spostrzeżenia, artykuł warty jest uwagi⁶⁶.

Prywatnie, jeśli można tak w ogóle o J. Giedroyciu napisać, był człowiekiem miłym, dowcipnym niejednokrotnie złośliwym. Niechętnie zmieniał zdanie, ale kierował się pragmatyzmem, dzięki czemu pozostawał dobrym partnerem wszelkich inicjatyw. Jego pisanie znalazło wyraz w epistolografii. Wychodził z założenia, że nie można być jednocześnie autorem i wydawcą⁶⁷.

Uważany był przez wielu za „zwierzę polityczne”, czego dowodziły liczne wywiady oraz spotkania towarzyskie. Nigdy nie stronił od dyskusji na tematy drażliwe, a częstokroć był ich inspiratorem⁶⁸.

Bezdiskusyjnym według wielu pozostaje wpływ „Kultury” na kształt polskiej polityki wschodniej, do czego przyczynił się sam Redaktor. Nam jednak, baczny obserwatorom życia politycznego, pozostaje odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście J. Giedroyc wpłynął tak bardzo na polskie elity polityczne, jak chcieliby tego piewcy „Kultury”. Odwołują się do J. Giedroycia liczni komentatorzy polityki, a każdy możliwy ruch w polityce wschodniej interpretują jako wpływ przenikliwej myśli J. Giedroycia⁶⁹.

Liczne wspomnienia, które ukazywały się niczym „grzyby po deszczu” tuż po śmierci J. Giedroycia, nie są w stanie oddać całej prawdy o jego osobie. Są subiektywne, co rzutuje na percepcję postaci Redaktora. Nadal pozostaje on postacią wspominaną z szacunkiem, co budzi jednak moją podejrzliwość, gdyż nie wierzę, aby tuż po jego śmierci nie było takich, którym „zaszedłby za skórę”. Osób, które się z nim nie zgadzały, z czasem było coraz więcej: G. Herling-Grudziński, A. Michnik, B. Toruńczyk, czy innych pomniejszych, którzy swego czasu byli jego współpracownikami. Szkoda tylko, że zgodnie ze swymi poglądami nie pokuszają się o krytykę Redaktora. B. Toruńczyk, jak i A. Michnik, mogliby poddać J. Giedroycia konstruktywnej krytyce, gdyż wiadomo ze wspomnień osób postronnych, że poróżnili się z Redaktorem dość mocno. Czynili nawet zakusy, aby „Kulturę” przejąć po śmierci J. Giedroycia. Niestety dla nich, J. Giedroyc poprzez zapis w testamencie, w którym mianował szefem Instytutu Literackiego Z. Hertz, a zastępcą swego brata H. Giedroycia, uniemożliwił spełnienie tych zamierzeń. Milczenie osób, mogących dokonać konstruktywnej krytyki, sprawia wrażenie, iż robi się z „Kultury” pewnego bożka, którego należy czcić.

Pełne szacunku i prawie wolne od krytyki artykuły o J. Giedroyciu⁷⁰, są zapewne wyrazem szacunku, jaki zdobył sobie wśród polskiej inteligencji. Wydawać się też może, że są pełne hipokryzji i obłudy, ponieważ stanowią „zasłone dymną” martwicę, jaka po dziś dzień draży polskie koła intelektualne, zwłaszcza te związane z polską polityką wschodnią. Brak nowych koncepcji i zwartych dalekosiężnych programów nie powinien być zastępowany ciągłym przywoływaniem postaci Redaktora tym bardziej, że postulatów

⁶⁶ Wacław Zbyszewski, *Niedoszły polski „Lawrence of Arabia”*, „Kultura”, nr 637/2000.

⁶⁷ Dane za stroną internetową: <http://www.polskieradio.pl/archiwum>.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Waldemar Dąbrowski, *Prezydentura Aleksandra Kwaśniewskiego (1995 – 2005) a kultura polska [w:] Dwie Kadencje Szkice o Polsce w okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego*, Warszawa 2005, s. 38 - 39.

⁷⁰ Dane za stroną internetową: <http://www.tygodnik.com.pl/ludzie/giedroyc/>.

kreowanych przez „Kulturę” nie zna już prawie nikt z ludzi władzy, choć przyznawanie się do jej czytania uznaje się za pewną konieczność wymuszoną „dobrym wykształceniem”. Jak pisze jeden z publicystów: „Nikt nie śmie nie klękać przy trumnie J. Giedroycia, ale to czego konkretnie J. Giedroyc nauczał, jeśli nie zostanie akurat zinstrumentalizowane na użytek bieżącej bijatyki, pozostaje w zbiorowej świadomości polskiej inteligencji kompletnie nieobecne”⁷¹. Obraz polskiej „półinteligencji”, mającej zdanie na każdy temat, odnosi się również do znajomości J. Giedroycia. Dlaczego zatem tak łatwowiernie ulegamy obiegowym opiniom, nie dążąc do odkrycia istoty zagadnienia poprzez wiedzę?

Niewątpliwie J. Giedroyc zasługuje na wyrazy najwyższego szacunku i porównywanie do Adama Czartoryskiego i Hotelu „Lambert”. Instytut Literacki był wyrazem walki J. Giedroycia o polską niepodległość.

„To zawsze powtarzam, że Jerzy jest człowiekiem o niewyobrażalnie wielkich zasługach dla Polski. Trudno uwierzyć jak wielkich rzeczy dokonał ten niezwykle człowiek”⁷². Są to słowa postaci, która w chwili ich wypowiedzania była z Redaktorem skłócona, a jednak, pomimo osobistych animozji, widziała wielki wkład J. Giedroycia w pracę na rzecz Polski.

Pytaniem pewnie pozostanie jednak, na ile J. Giedroyc rzeczywiście był inspiratorem poczynąń polskich polityków. J. Giedroyc całe życie poświęcił sprawie niepodległości Polski. Polski tolerancyjny i nowoczesny – ale też szanujący własne tradycje narodowe. Utworzony przez niego miesięcznik „Kultura” przez ponad pół wieku był dla Polaków urzeczywistnieniem ideałów wolności słowa i myśli. Łamy pisma otwarte były dla autorów związanych z prawicą i z lewicą, pilsudczyków narodowców, liberałów i konserwatystów. Dzieła wydane w „Bibliotece Kultury” przed ponad pół wiekiem weszły do kanonu literatury polskiej. Kwartalnik „Zeszyty Historyczne” jest dziś jednym z ważniejszych źródeł wiedzy o najnowszej historii Polski.

Sejm Rzeczypospolitej, pragnąc oddać hołd wybitnemu Polakowi i dziełu jego życia, ogłasza rok 2006 – w którym przypada setna rocznica urodzin Redaktora – Rokiem J. Giedroycia”⁷³. „Kultura” i jej Redaktor to uosobienie cnoty zwątpienia w siebie, odważne przyjmowanie krytyki postępowanie wbrew swojej grupie, jeśli jej postulaty są złe. Chyba niektórzy posłowie nie znali „Kultury”, skoro zagłosowali za uczczeniem J. Giedroycia, uosabiającego cnoty całkowicie im obce⁷⁴.

Działalność J. Giedroycia i Instytutu doczekała się uznania na forum międzynarodowym, w tym przez UNESCO. Liczne instytucje poza granicami polskimi dołączyły się do setnej rocznicy obchodów urodzin Redaktora, dając wyraz uznania dokonaniom, których był autorem⁷⁵. Przedstawiony powyżej życiorys J. Giedroycia i szkic biograficzny członków Zespołu „Kultury” oraz „Londyńczyka” ma

⁷¹ R. Ziemiękiewicz, *Michnikowszczyzna. Zapis Choroby*, Warszawa 2006, s. 314.

⁷² G. Herling – Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, Kraków 2000, s. 20.

⁷³ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2005 r. w sprawie ogłoszenia roku 2006 Rokiem Jerzego Giedroycia, za: *Monitor Polski* Nr 46 Poz. 623 i 624.

⁷⁴ B. Świderki, *Cnota nieposłuszeństwa*, „Tygodnik Powszechny”, nr 38/2005.

⁷⁵ Dane za stroną internetową: http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/wy_in_rg_uchwala_unesco.

być fundamentem dalszych rozważań nad koncepcjami polskiej polityki wschodniej prezentowanej na łamach „Kultury”.

Samego J. Giedroycia śmierć dopadła we śnie. Miał ten przywilej od losu, że do końca swego życia pozostawał aktywny i pracował do ostatnich dni przed odejściem⁷⁶.

Całe swe życie na emigracji poświęcił walce o niepodległą Polskę, nie godził się na Polskę buforową czy Polskę jako państwo wasalne, protektorat silniejszych sąsiadów. Zaprzął do swej walki o Polskę całą swoją inteligencję i energię, swą działalnością uczył myślenia politycznego poprzez „Kulturę” i książki wydawane przez Instytut Literacki. Przerwał, jak uważa J. Pomianowski, na długą chwilę dzieje głupoty w Polsce, a od nas ma zależeć czy jego działalność to tylko pauza w dziejach polskiej głupoty, czy też moment zwrotny w dziejach polskiej myśli politycznej⁷⁷.

Obok „Kultury” J. Giedroycia działała także rozgłośnia Radio Wolna Europa (RWE), kierowana przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1914 – 2005), a sponsorowana przez USA. Ten fakt stał się właśnie podstawą zarzutów J. Giedroycia pod adresem RWE. J. Giedroyc próbował lansować „Kulturę” na jedyny niezawisły ośrodek polski na emigracji, zapominając chyba, że większość wydanych książek była zakupywana na pniu przez instytucje amerykańskie a potem rozdawana za darmo pośród polskiego środowiska emigracyjnego i w księgarniach⁷⁸.

W 2001 roku dziennik „Rzeczpospolita” ustanowił Nagrodę im. Jerzego Giedroycia w pierwszą rocznicę śmierci Redaktora. Do tej nagrody nominowane są osoby, które wykazują bezinteresowną troskę o sprawy publiczne, a w realizacji powierzonych obowiązków dalekie są od partykularyzmu. Umacniają pozycję Polski w świecie i budują dobre relacje z państwami Europy Wschodniej, pracują nad rozwojem niepodległościowej myśli polskiej⁷⁹.

„Giedroyc jest twórcą powojennej polskiej myśli politycznej”⁸⁰ i w tej materii może uchodzić za punkt odniesienia.⁸¹

Marcin Wałdoch

⁷⁶ H. Zaworska, *Tytan Jerzy Giedroyc (1906 – 2000)*, „Wprost”, nr 39/2000.

⁷⁷ J. Pomianowski, *Człowiek z antypodów* [w:] *Jerzy Giedroyc Redaktor, Polityk, Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001, s. 199 – 200.

⁷⁸ Leopold Unger, *Dwaj panowie z legendy*, „Tygodnik Powszechny”, nr 40, 7 X 2001.

⁷⁹ Dane za stroną internetową: <http://www.rzeczpospolita.pl/tematy/giedroyc/index2001.html>.

⁸⁰ Dane za stroną internetową: <http://www.tygodnik.com.pl/ludzie/giedroyc/romanowski.html>.

⁸¹ Jerzy Baczyński, *Jerzy Giedroyc (1906-2000)*, „Polityka” nr 39/2000.

